ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

30-lecie Wydziału Rehabilitacji – 8
Nawigator... – 10
Ogon wywija psem – 14

NR 2(10)2014

24 kwietnia w Centrum Olimpijskim PKOl odbyła się prezentacja kolejnej książki autorstwa Marii Rotkiewicz, *AZS-AWF Warszawa. 1949-2009*. W wypełnionej sali audytoryjnej Centrum znalazło się kilka pokoleń azetesiaków, wśród nich byli rektorzy AWF, wybitni trenerzy i zawodnicy, działacze i pracownicy klubu. Na spotkanie z Autorką przybyli i nestorzy, którzy współtworzyli klub, jak i ci, którzy dzisiaj tworzą jego kształt, a także osoby interesujące się historią sportu. Prezentacyjna sesja szybko przeistoczyła się w familijne spotkanie przyjaciół, żywo wypowiadających się – na kanwie własnych doświadczeń – na temat przeszłości i perspektyw klubu. Więcej o książce Marii Rotkiewicz znajdziecie na stronie 18. ■

Pełną parą idą przygotowania do obchodów 85. rocznicy powołania Uczelni. Zespół koordynujący program obchodów, pod kierownictwem prof. AWF dr hab. Jolanty Mogiły-Lisowskiej, prorektora Uczelni, przyjął bogate kalendarium wydarzeń, które zostaną zainicjowane Inauguracją Roku Akademickiego (29 września br.), a zakończone Zjazdem Absolwentów, we wrześniu 2015 roku. Kalendarium całorocznych obchodów zamieścimy w kolejnym numerze *Absolwentów*. ■

Komitet Społeczny, działający pod egidą Stowarzyszenia Absolwentów, przyjął w dniach 22-29 maja, kilkuosobową grupę polskich nauczycieli i działaczy kultury z Ukrainy. Bezpłatne zakwaterowanie gości zapewniła Uczelnia, dzięki przychylności JM Rektora. Bogaty program pobytu (w tym wizyty w uświęconych i historycznych miejscach stolicy, w tym w Muzeum Powstania Warszawskiego) został opracowany i zrealizowany przez wolontariuszy pod kierownictwem Stanisława Furmana i Stefana Załuskiego, z wydatną pomocą Andrzeja Werbeńca, członka Społecznego Towarzystwa Polska - Ukraina, Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej, Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 289 im. H. Sienkiewicza i szeregu innych osób i struktur, przyjaznych dla tej od ponad 10 lat realizowanej akcji. ■

Od redakcji

Oddajemy koleżankom i kolegom z AWF nowy numer „Absolwentów". Staramy się, aby każdy był interesujący, co nie jest sprawą łatwą. Skończyliśmy w różnych latach uczelnię, w czasach, z wielu powodów nieporównywalnych z obecnymi, lecz pozostał – mam nadzieję – sentyment do czasów studenckich i chętnie do nich wracamy. Wiele roczników spotyka się regularnie, obchodzi kolejne jubileusze, jak np. rozpoczęcia bądź ukończenia studiów, a w większym gronie na jubileuszach rocznicowych Akademii. Najbliższy 85-lecia już w przyszłym roku. W „Absolwentach" publikujemy rocznikowe spotkania – o ile ktoś o nich napisze i dołączy zdjęcia – także koleje losu po studiach niektórych absolwentów. W poprzednim numerze pojawił się nowy temat, który chcemy kontynuować pod nazwą „Wieści z diaspory" czyli o tych, którzy pracowali, bądź pracują na obczyźnie. Jak im się wiodło co osiągnęli, itp. W bieżącym numerze pojawia się nowa tematyka.

Nie wszyscy absolwenci swoje zawodowe życie związali wyłącznie z kulturą fizyczną, sportem, rekreacją i ukończoną specjalizacją. Nie brak takich, którzy kontynuowali studia na innych uczelniach i rozpoczynali pracę w zupełnie innych zawodach. Nieraz w bardzo egzotycznych w stosunku do ukończonego na AWF.

Jednym z takich przykładów jest Ewa Jagiełło, absolwentka z roku 1971, która 32 lata przepracowała jako… nawigator w PLL LOT. Zamieszczamy obszerny wywiad i zdjęcia Ewy, która mimo ciekawej pracy w Centralnej Przychodni Sportowo-Lekarskiej zrezygnowała z niej dla latania. Najpierw na szybowcach potem na samolotach pasażerskich. Skończyła z lataniem i przeszła na emeryturę dopiero w zeszłym roku.

Inna z naszych absolwentek, bardzo dobra zawodniczka w kilku dyscyplinach, członkini kadry narodowej w piłce ręcznej, po latach pracy w zawodzie rozpoczęła naukę w… Gdyńskiej Szkole Morskiej, a po jej ukończeniu rozpoczęła pracę jako … radiooperator. To z pewnością nie ostatni przykład zmiany zainteresowań byłych awuefiaków. Prosimy o wszelkie informacje o takich przypadkach, chcemy przybliżyć naszym czytelnikom te interesujące postacie.

Andrzej Martynkin

Koszt prenumeraty Absolwentów na rok 2014 wynosi 25,00 zł.

Istnieje możliwość zakupienia zbioru wszystkich dotychczas wydanych numerów naszego kwartalnika Absolwenci. Koszt 40,00 zł wraz z wysyłką.

W przypadku zainteresowania prosimy o wpłatę na nasze konto

66 1090 1014 0000 0000 0303 5233

z dopiskiem Absolwenci-zbiór.

PARTNER PROJEKTU
medaliści igrzysk olimpijskich
– absolwenci AWF

Bank Zachodni WBK
Grupa Santander

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Jacek Nachyła, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 10 czerwca 2014

Wydanie 2(10)/2014 Zdjęcie na okładce: Ewa Jagiełło (tekst str. 10)

Redakcja zaprasza wszystkich absolwentów do współpracy, nadsyłania tekstów, wspomnień, dzielenia się informacjami o wydarzeniach bieżących związanych z pracą zawodową (obok tekstów pożądane zdjęcia), a także opiniami dotyczącymi treści i formy naszego czasopisma.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów w nadesłanych tekstach.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach do redakcji.

14 kwietnia Zarząd Stowarzyszenia tradycyjnie spotkał się z Liderami Roczników, na wielkanocnym „jajeczku" w klubie *Sauna Marszałka*. W świątecznej atmosferze, w gronie ponad czterdziestu osób, spędziliśmy kilka godzin. Spotkanie stało się także okazją do dyskusji na temat działalności Stowarzyszenia, form jego aktywności i związku z poszczególnymi rocznikami absolwentów – w tym szczególnie z tzw. „młodymi" rocznikami. Przedstawiciele Zarządu przedstawili także propozycje, dotyczące kierunku zmian w statucie Stowarzyszenia. Podzieliliśmy się refleksjami na temat przyszłego Zjazdu Absolwentów, obiecując sobie powrót do tego tematu w gronie Liderów w ciągu najbliższych tygodni – jeszcze przed wakacjami. Obydwa tematy, w bardziej rozszerzonej formie, znajdziecie poniżej.

Zmiany w Statucie?

Po czterech latach działalności, zebraniu doświadczeń, zastanawiamy się jak zmienić statut naszej organizacji, aby w większym stopniu wykorzystać jego możliwości i ułatwić działania. Tak postępowali nasi koledzy w latach poprzednich i tak dzieje się teraz, kiedy mija obecna kadencja władz.

W chwili obecnej Stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą w bardzo ograniczonym zakresie. Nie możemy wystawiać faktur, a tym samym sprzedawać produktu, który być może znalazłby zainteresowanie kupujących. Oparcie o darczyńców, którzy przekazują nam 1% podatku jest daleko niewystarczające. Musimy zatem zapewnić sobie taką możliwość. Zastanawiamy się nad powołaniem Fundacji, której celem byłoby prowadzenie wyłącznie działalności gospodarczej i przekazywanie zysków na rzecz Stowarzyszenia.

Nie wszyscy nasi koledzy wybrani do Zarządu w 2010 roku mieli czas, siły i możliwości podjęcia aktywnego działania. Nie jest to oczywiście zarzut, gdyż obok płynie życie rodzinne, zawodowe, które czasem nie pozwala włączyć się aktywnie. Jest to mankament wszystkich organizacji tego typu. Jak temu przeciwdziałać? Proponujemy ograniczenie składu Zarządu do 6-7 członków: Prezesa i jego 5-6 zastępców (wiceprezesów). Wiceprezesi, bez określania funkcji, zgromadzą wokół siebie zespoły, które będą pracowały nad projektami, które wcześniej zaakceptuje Zarząd. Pozwoli to na bardziej efektywne działanie, gdyż każda osoba z tego zespołu zaangażuje się w interesujący ją projekt i aktywnie będzie działać na rzecz jego realizacji, ale też nie będzie angażować się w tych obszarach, które ją nie interesują, tracąc czas na wysłuchiwanie obszernych uzasadnień na spotkaniach. Taka formuła wzmocni efektywność działań i pozwoli większej grupie (zespoły wiceprezesów) realizować projekty. Zebrania Zarządu organizowane będą raz w miesiącu. Powinniśmy się zastanowić również nad możliwością wirtualnego uczestnictwa w pracach Zarządu za pomocą Internetu – w statucie powinien się znaleźć zapis odpowiedniej treści.

Rozważmy propozycję wydłużenia kadencji Zarządu do 5 lat, tak aby wybrany zarząd mógł zorganizować Zjazd Absolwentów i tym zakończyć swoją działalność. Zjazd jest istotnym podsumowaniem działalności Stowarzyszenia.

Wokół Stowarzyszenia powinniśmy tworzyć grupę ludzi szczególnie zasłużonych, która stanowi pierwszy szereg ludzi sukcesu. W obecnym statucie określone to jest pod hasłem członków honorowych. Chcielibyśmy to nieco zmodyfikować. Według naszego przekonania powinna tym kierować kapituła, która zostanie zobowiązana do przedstawienia Zarządowi zasad i regulaminu nadawania członkostwa honorowego.

Aby skrócić procedury, tytuł członka honorowego na wniosek kapituły (wybieranej spośród ludzi z autorytetem) zatwierdzałby Zarząd Stowarzyszenia.

Wąskim gardłem jest zbiórka składek członkowskich. Dzisiejsza praktyka zbierania po 10 złotych jest uciążliwa, czasochłonna i wszyscy podchodzimy do niej z lekceważeniem. Nie chce nam się jechać na AWF, żeby ją zapłacić, czy dokonywać przelewu na tak niską kwotę.

Zastanawiamy się nad jednorazową składką, która obejmowałaby okres pięcioletni. Jednorazowa wpłata w wysokości 150 złotych, porządkowałaby nasze członkostwo na długi okres.

We wrześniu br. zwołamy Zgromadzenie naszych członków, aby przedyskutować te zmiany i je wprowadzić, tak aby na Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym, które odbędzie się w IV kwartale można było rozpocząć nową kadencję.

Zachęcamy Koleżanki i Kolegów do dyskusji nad tymi zmianami. Czekamy na Wasze listy, maile, informacje, propozycje.

Zbigniew Sikora

30 lat Wydziału Rehabilitacji Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie

Wydział Rehabilitacji AWF w Warszawie obchodzi w tym roku jubileusz 30-lecia swego istnienia. Stanowi on ostatnie ogniwo w historii kształcenia specjalistów rehabilitacji ruchowej/fizjoterapeutów w murach tej Uczelni.

Ostatnie 30 lat to okres dynamicznego rozwoju Wydziału Rehabilitacji AWF, zarówno działalności dydaktycznej jak i naukowej, to nawiązywanie współpracy z organizacjami międzynarodowymi fizjoterapii, m.in. z Europejską Siecią Szkół Fizjoterapii (ENPHE) oraz Światową Konfederacją Fizjoterapii (WCTP), to współpraca z czołowymi placówkami ochrony zdrowia oraz wybitnymi specjalistami w dziedzinie fizjoterapii i medycyny.

W historii kształcenia kadr dla potrzeb rehabilitacji w AWF można wyróżnić dwa etapy:

I – od lat 50. do 1984 r.,

II – działalność Wydziału Rehabilitacji, od 1984 r. do chwili obecnej.

Powstanie Wydziału Rehabilitacji było konsekwencją procesu rozwoju specjalizacji w zakresie rehabilitacji/fizjoterapii w Akademii, którego początek przypada na wczesne lata 50. i wiąże się z inicjatywą i aktywnością prof. Mariana Weissa, w owym czasie dyrektora szpitala w Konstancinie. To dzięki jego decyzji studenci AWF mogli nabywać praktyczne umiejętności rehabilitacyjne. W utworzonym w Akademii Zakładzie Gimnastyki Leczniczej prof. Z. Weiss skompletował zespół, w skład którego wchodzili także pracownicy AWF. Pierwsi absolwenci specjaliści z zakresu gimnastyki leczniczej opuścili Uczelnię w 1954 r. W ten sposób historia fizjoterapii w AWF liczy już 60 lat. Nie mogło być lepszego miejsca do podjęcia kształcenia specjalistów, którzy w procesie usprawnienia pacjentów posługują się ruchem. Rozwój fizjoterapii pozostaje w stałym związku z naukami o kulturze fizycznej i z medycyną, dla dobra obu dziedzin, ale przede wszystkim dla dobra pacjentów. Absolwenci Wydziału Rehabilitacji naszej Akademii wprowadzali do leczenia niezbędną znajomość teorii i metodyki ćwiczeń ruchowych, które wraz z wiedzą biomedyczną uczyniły ruch lekiem o wyjątkowych walorach terapeutycznych.

W 1959 r. Akademia Wychowania Fizycznego uzyskała prawa doktoryzowania, a już w 1962 r. została obroniona pierwsza praca doktorska z zakresu gimnastyki leczniczej, którego autorką była Janina Lachowa, współtwórczyni gimnastyki leczniczej w szpitalu w Konstancinie oraz nauczyciel kadr kształcących rehabilitantów w AWF.

Na początku lat 60. powołano odrębną specjalizację gimnastyki leczniczej w programie 4-letnich studiów wychowania fizycznego. Znaczącą rolę w kształceniu specjalistów rehabilitacji ruchowej odegrało Stołeczne Centrum Rehabilitacji Schorzeń Narządu Ruchu w Konstancinie – ośrodek szeroko znany na świecie z nowatorskich metod rehabilitacji i z efektów ich stosowania oraz wysokiego poziomu specjalistycznego kształcenia kadr i prowadzonych tam prac badawczych. Porozumienie zawarte pomiędzy władzami Akademii i dyrektorem STOCER-a prof. M. Weissem, w sprawie szkolenia specjalistów rehabilitacji, działało doskonale. Kadrę dydaktyczną stanowili wybitni specjaliści rehabilitacji, wykształceni jeszcze w pierwszych latach istnienia Centrum: Jadwiga Chydzińska, Wojciech Chydziński, Józef Dolot, Krzysztof Walicki, Jerzy Beck, Wielisława i Edward Chromcowie, Izabela Sławoń, Jerzy Kostewicz. Wiele z tych osób uzyskało w trakcie swojej pracy w uczelni i w STOCER stopnie doktorskie, a niektórzy tytuły profesorskie z dziedziny nauk o kulturze fizycznej w zakresie rehabilitacji. To oni budowali fundament 60-letniej historii kształcenia rehabilitantów w naszej Akademii.

W 1976 r. dzięki zabiegom prof. M. Weissa utworzono w AWF kierunek studiów – rehabilitacja ruchowa. Kierownikiem Zakładu Rehabilitacji Ruchowej został w 1979 r. dr Andrzej Zembaty. Zorganizował on i koordynował zajęcia kliniczne w 12 placówkach, z którymi Akademia nawiązała współpracę. Jego kompetencje i zaangażowanie sprawiły, że w edukacji rehabilitantów doszło do wielu reform. W 1982 r. Rektor AWF prof. Tadeusz Ulatowski powierzył dr A. Zembatemu funkcję Pełnomocnika ds. Organizacji Wydziału Rehabilitacji. Marzenia i ambicje kadry specjalistów rehabilitacji zaczęły się urealniać. Po pokonaniu wielu przeszkód biurokratycznych i mentalnych, w roku akademickim 1984/85, decyzją Senatu AWF oraz ówczesnego Ministerstwa Sportu, powołano pierwszy w Polsce Wydział Rehabilitacji Ruchowej.

3 WYDZIAŁ REHABILITACJI AWF WARSZAWA

Informacja o obchodach 30-lecia Wydziału Rehabilitacji: www.apafss.eu/en/conference/

Funkcję dziekana powierzono wybitnemu ortopedzie i specjaliście rehabilitacji, ekspertowi WHO prof. Andrzejowi Seyfriedowi (1984-1987), którego wspierali prodziekani: ds. studenckich i organizacyjnych (doc. Andrzej Zembaty) oraz ds. nauki (doc. Aleksander Ronikier). W kolejnych latach dziekanami kierującymi Wydziałem byli profesorowie: Aleksander Ronikier (1987-1993), Elżbieta Promińska (1993-1998), Jerzy Grossman (1998-1999), Zbigniew Lew-Starowicz (1999-2005) oraz Janusz Domaniecki (2005-2012).

Rozwój Wydziału oznaczał także rozwój naukowy pracowników. Dążeniem kadry naukowo-dydaktycznej było uzyskanie autonomii w zakresie nie tylko podstawowej działalności dydaktycznej, ale i naukowej. W roku akademickim 1993/94 Wydział Rehabilitacji, jako pierwszy w Polsce, uzyskał prawo nadawania stopnia doktora nauk o kulturze fizycznej w zakresie rehabilitacji ruchowej. Był to znaczący moment w historii rozwoju polskiej fizjoterapii. W krótkim czasie udało się stworzyć własną kadrę pracowników naukowo-dydaktycznych z różnych działów rehabilitacji.

Na mocy ustawy o Szkolnictwie Wyższym z 1991 r. Akademia od 1992 r. wprowadziła 4,5-letnie studia na Wydziale Rehabilitacji Ruchowej. Wydział współpracuje z czołowymi placówkami szpitalnymi i oddziałami rehabilitacji, m.in. Centrum Zdrowia Dziecka, szpitalami w Dziekanowie Leśnym, Bródnowskim i Bielańskim, Instytutem Onkologii, Kliniką Kardiologii w Aninie i przy ul. Spartańskiej, Centralnym Szpitalem Uniwersytetu Medycznego przy ul. Banacha, Instytutem Neurologii i Psychiatrii i wieloma innymi.

W 1989 r. z inicjatywy prof. Jana Haftka (wspólnie z prof. Stanisławem Rudnickim i prof. Aleksandrem Ronikierem) powołano Polskie Towarzystwo Rehabilitacji z siedzibą na Wydziale Rehabilitacji AWF w Warszawie. Rok później Wydział Rehabilitacji organizuje I Międzynarodowy Naukowy Kongres Towarzystwa na temat rehabilitacji po urazach rdzenia kręgowego (w tym zakresie specjalizował się, szpital w Konstancinie). Kongres ten odbył się w Warszawie i zgromadził ponad 500 uczestników, wśród nich liczne grono specjalistów z zagranicy.

Jubileusz 30-lecia powstania Wydziału Rehabilitacji AWF to okazja do spotkań i wspomnień, a także wymiany doświadczeń. Dlatego gorąco zapraszamy wszystkich absolwentów specjalistów gimnastyki leczniczej, specjalizacji i kierunku rehabilitacji ruchowej, rehabilitacji i fizjoterapii, którym bliskie są więzi z Akademią i Wydziałem Rehabilitacji do wspólnego świętowania naszego Jubileuszu. Obchodom towarzyszyć będą liczne imprezy: Spotkanie Absolwentów, tradycyjny Bal Wydziału Rehabilitacji, odsłonięcie tablicy pamiątkowej im. Prof. Andrzeja Seyfrieda, konferencja „Myśl rehabilitacyjna Prof. Andrzeja Seyfrieda", a także wystawa pt. „Świat rehabilitacji".

Będzie nam miło gościć Państwa w odnowionym budynku Wydziału Rehabilitacji. Mamy nadzieję, że to wielopokoleniowe spotkanie będzie sprzyjało refleksji i wspomnieniom, a także ocenie roli, jaką pełniła i pełni nasza Uczelnia w kształceniu specjalistów rehabilitacji/fizjoterapii.

Wejście do odremontowanego budynku Wydziału Rehabilitacji i akademika żeńskiego

Prof. Andrzej Kosmol
Dziekan Wydziału Rehabilitacji AWF

W opracowaniu wykorzystano prace:

Cytowicz-Karpiłowska W. [2009]: 25 lat Wydziału Rehabilitacji AWF w Warszawie. Historia Katedry Rehabilitacji. Postępy Rehabilitacji (3), 23-27

Domaniecki J. Ronikier A. [2010]: Wydział Rehabilitacji. W: Hądzelek K., Zuchora K.: AWF JP w Warszawie 1929/1930-2009/2010. Księga Pamiątkowa. AWF Warszawa. s. 281-286

Dobiega końca kadencja obecnego zarządu Stowarzyszenia Absolwentów AWF, o różnych wymiarach misji Stowarzyszenia rozmawiamy z Ryszardem Wysoczańskim prezesem Stowarzyszenia.

STOWARZYSZENIE potrzebuje świeżej krwi

Stowarzyszenie Absolwentów AWF zaliczane jest do kategorii organizacji pożytku publicznego – jaki pożytek płynie z istnienia Stowarzyszenia Absolwentów AWF?

Dwadzieścia pięć lat, jakie upłynęły od daty rejestracji Stowarzyszenia dowiodły, że z powodzeniem pełni ono funkcję jednoczącą nasze środowisko. Z jednej strony, będąc łącznikiem absolwentów z macierzą; z drugiej, poprzez budowanie pomostu pomiędzy wieloma pokoleniami. Ten drugi aspekt wydaje się szczególnie ważny, bowiem więź wspólnotowa to potencjał godny pielęgnacji. Należy tu dodać, że to właśnie Stowarzyszenie było przed laty animatorem spotkań poszczególnych roczników. Ten zwyczaj bardzo się upowszechnił.

Misja „podtrzymywanie więzi wspólnotowej absolwentów naszej Uczelni", realizuje się „przy pomocy" zjazdów rocznicowych Uczelni. Posiadają one ważny wymiar identyfikacyjny i sentymentalny. Inicjatorem jakich jeszcze akcji o podobnym charakterze, ale na mniejszą skalę, jest Stowarzyszenie?

Uzbierało się tego sporo. Nie chcąc zanudzać Czytelników, wymienię kilka przykładowych dokonań, pozostawiając do ich oceny, czy są to akcje o „mniejszej skali". Warto więc przypomnieć, że Stowarzyszenie jest fundatorem sztandaru Uczelni, pamiątkowej tablicy dla uczczenia jubileuszu 70-lecia AWF, rzeźby *Chłopca z piłką* (usytuowanej w głównej alei), płaskorzeźby prof. Romana Trześniowskiego, pozycji wydawniczych, takich jak: *Wspomnienia absolwentów CIWF -AWF z lat 1929-39; To, co nam zostawił Piłsudski; Księga Pamiątkowa AWF (1929-2010);* kilku pozycjom o charakterze biograficznym i wspomnieniowym Stowarzyszenie udzieliło wsparcia.

Prezes Ryszard Wysoczański

W trosce o przyszłość naszej Szkoły zorganizowaliśmy także seminarium *Quo vadis uczelnio*. Imprezy kulturalne (Piknik dla Absolwentów i mieszkańców Bielan, występ grupy „Stara Robota", spotkania ze znanymi absolwentami AWF, wystawę ukazującą ewolucję sprzętu narciarskiego) miały wielkie powodzenie.

Także dzięki inicjatywie Stowarzyszenia tradycją stało się celebrowanie w dniu inauguracji roku akademickiego, rocznic 50-lecia ukończenia studiów – z udziałem jubilatów. Od zeszłego roku, w Alei Absolwentów – obiekt będący oczkiem w naszej głowie – uroczyście witamy w gronie absolwentów – osoby aktualnie kończące studia. Przy okazji dodam, że renowacja Alei, prowadzona dzięki datkom wielu absolwentów, nie jest jeszcze zakończona. A w planie mamy jeszcze otwarcie Alei Medalistów Olimpijskich – awuefiaków. W tym przypadku zdajemy się na pomoc zewnętrznego sponsora, jakim jest Bank Zachodni WBK.

Od kilku lat wzmocniliśmy kontakty z absolwentami, którzy żyją za granicą. W trakcie Igrzysk Polonijnych organizujemy regularnie sejmiki absolwentów AWF. Jesteśmy współorganizatorami pomocy dla Polaków, zamieszkałych na Ukrainie. Współpracowaliśmy przy przekazywaniu darów dla tej społeczności, nasi wolontariusze przez kilka lat organizowali wakacyjne pobyty w Warszawie dla tamtejszych, polonijnych dzieci, a od zeszłego roku współorganizujemy, dzięki przychylności władz Uczelni, takie pobyty na terenie AWF dla działaczy polskiego ruchu kulturalnego na Ukrainie.

W najbliższej perspektywie, czeka nas poważna praca nad organizacją Zjazdu Jubileuszowego, planowanego na 2015 rok.

Rzeczywiście, tych akcji jest bardzo dużo, wiele spośród nich zasługuje na uznanie, ale nie przebijają się one do szerszej wiadomości. Nie wymieniłeś akcji pomocowych dla absolwentów, a słychać, że jest ich niemało, którzy z różnych powodów znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. To jest poważne przedsięwzięcie, na to potrzeba środków, ale czy myśleliście o czymś takim?

Nie tylko myśleliśmy, ale podjęliśmy już pierwsze próby. Tego rodzaju akcje są ukierunkowane jednostkowo. W ostatnim czasie udzieliliśmy finansowego wsparcia kilku osobom, zgłoszonym przez naszych kolegów, ale ze zrozumiałych względów nie nagłaśniamy tego. Przyznaję, że brakuje nam w tym zakresie systemu działania. Niestety, także i środków (co, po części, wynika z braku systemu). Działalność Stowarzyszenia na tym kierunku zaktywizujemy w przyszłości.

Jakie są źródła finansowego zasilania Stowarzyszenia i jakimi sposobami można by je zwiększyć?

Podstawowym źródłem są darowizny z odpisu 1 procenta podatku oraz datki absolwentów, najczęściej na określone zadania (np. na Aleję Absolwentów), dotacje sponsorskie – skierowane także na konkretne cele (np. na Aleję Medalistów Olimpijskich, wydawanie kwartalnika „Absolwenci AWF", akcję przyjęcia Polaków z Ukrainy). W bardzo niewielkim procencie – składki członkowskie, które mają wymiar raczej symboliczny.

Jest dość oczywiste, że liczenie na datki i darowizny celowe w konstruowaniu programu działania Stowarzyszenia nie wróży mu większych perspektyw rozwojowych. Należałoby pójść aktywniej w kierunku pozyskiwania sponsorów, a także podejmować działalność gospodarczą. W tym zakresie krystalizuje się pomysł powołania fundacji pod auspicjami Stowarzyszenia. Opracowaliśmy projekt jej statutu – i mamy nadzieję, że to się uda.

A co sądzisz o poradnictwie w poszukiwaniu pracy, zwłaszcza dla świeżych (choć nie tylko) absolwentów? Czy Stowarzyszenie nie powinno jej podjąć? Nie wymagałaby chyba zaangażowania wielkich środków, natomiast sytuacja na tym odcinku lada moment stanie się podobna, jak w innych segmentach rynku pracy…

Nie jestem przekonany do tego pomysłu. Byłoby to dublowanie pracy Biura Karier – profesjonalnej komórki, uplasowanej w strukturze Uczelni. Poza tym uważam, że wymaga to wyspecjalizowanych osób, dobrej znajomości rynku pracy w całej sferze kultury fizycznej, odpowiedniego banku danych, dobrego i szybkiego systemu informacji… Jesteśmy w ciągłym kontakcie z tym Biurem w sprawach, które mogą być młodym absolwentom pomocne.

Stowarzyszenie pełniąc rolę łącznika pomiędzy społecznością absolwentów i Uczelnią, siłą rzeczy, musi uczestniczyć, na bieżąco, w życiu Uczelni. – Jak układają się stosunki z władzami Uczelni, czy chętnie korzystają one z intelektualnego potencjału i doświadczenia absolwentów przy rozwiązywaniu, wiemy jak trudnych, problemów życia bieżącego Uczelni?

Z przyjemnością stwierdzam, że stosunek władz Uczelni (także administracyjnych) do Stowarzyszenia, a także wzajemna współpraca są bez zarzutu. Znajdujemy daleko idącą pomoc i zrozumienie dla naszych projektów praktycznie w każdym przypadku. Stowarzyszenie jest eksponowane w trakcie wielu istotnych wydarzeń uczelnianych oraz angażowane w ich realizację. Odnosi się to także do kwestii korzystania przez Uczelnię z doświadczenia absolwentów (przypomnę choćby pamiętną dyskusję w sprawie deregulacji zawodu trenera, udział władz Uczelni w naszym seminarium na temat przyszłości Uczelni; włączanie przedstawicieli Stowarzyszenia do komitetów organizacyjnych jubileuszów 30-lecia Wydziału Rehabilitacji i 85-lecia Uczelni).

Dobiega końca Twoja kadencja, jako prezesa Stowarzyszenia Absolwentów AWF – chyba nie jest łatwo kierować taką organizacją o takim profilu-misji, pragnąc nadto realizować ambitne plany i, w dodatku, przy skromnych zasobach finansowych?

Cóż, tego rodzaju społeczna działalność zawsze wymaga poświęcenia

znacznej ilości swego czasu. Myślę nie tylko o funkcji prezesa, ale wszystkich członków Zarządu. To w znaczącym stopniu wyznacza możliwości działania Stowarzyszenia. Dodać należy, że – jak wiele dziedzin – także nas gnębi nieubłagana biurokracja. Ponieważ w miarę rozwoju aktywności Stowarzyszenia presja ta narasta, więc brak zawodowego sekretariatu oznacza duże obciążenie dla osób, które muszą się tym zajmować. Proszę więc zrozumieć, że nie zawsze jesteśmy w stanie sprostać niektórym, skądinąd słusznym, oczekiwaniom absolwentów. Muszę jednak powiedzieć, że kontakty z wieloma interesującymi ludźmi dają naprawdę dużą satysfakcję. Tę pokrzepiającą uwagę kieruję do mojego następcy.

Czego potrzeba, oprócz większej ilości pieniędzy w kasie Stowarzyszenia, aby mogło ono z rozmachem rysować i realizować plany swojej przyszłej działalności i skutecznie je realizować?

Wymiana w łonie kadry kierowniczej społecznej organizacji powinna być zjawiskiem naturalnym. To, co charakteryzuje wiele stowarzyszeń – także nasze – to luka pokoleniowa. Młodzi twierdzą, że nie mają czasu na tego typu działalność i trudno im się dziwić. Natomiast wydaje się, że istnieje spory, a niewykorzystany, potencjał wśród osób średniego pokolenia. Mam na myśli tych, którzy osiągnęli już pewną stabilizację zawodową i materialną, bądź są stosunkowo młodymi emerytami, a charakteryzują się inwencją i wolą tworzenia czegoś ponad dotychczasową rutynę. Są tacy wśród dotychczasowego składu władz Stowarzyszenia, ale wymagają wsparcia. Jeśli kiełkuje w tym miejscu podejrzenie, że chodzi o rezygnację z „zasłużonych seniorów" – to jest ono błędne. Każdy może znaleźć swoje miejsce w tej działalności, pracy jest naprawdę dużo.

Życzę zatem, aby taka zmiana się dokonała i Stowarzyszenie z nową energią przystąpiło do realizacji swoich planów.

Rozmawiał: Andrzej Pac-Pomarnacki

50 lat później
Spotkanie absolwentów - rocznik 1964

Motto:

Szanujmy wspomnienia,
wspomnienia są zawsze bez wad

(piosenka „Skaldów")

Nasz rocznik nie ma w zwyczaju, jak inni, organizowania regularnych spotkań. Zwykle dochodziło do nich przy okazji uczelnianych uroczystości. Od tej reguły zaistniały trzy wyjątki: 40-lecie ukończenia studiów (2004), 50-lecie rozpoczęcia studiów (2010) i tegoroczna „okrągła" rocznica 50-lecia zdobycia dyplomu. Za każdym razem liczba uczestników spotkania była zbliżona – około czterdziestu-pięćdziesięciu osób, ale skład personalny nieco inny. Tak było też i ostatnim razem – do Warszawy przyjechali ci, którzy tego bardzo pragnęli i mogli. Swoją reprezentację miała też awuefowska Polonia: z Azji Środkowej, gdzie z występami bawi jego cyrk, przyleciał Jurek Koziak; z Anglii przybył Jurek Maciukiewicz, niemal nazajutrz po zakończeniu na Florydzie zgrupowania treningowego kadry brytyjskich płotkarzy swoich podopiecznych; najbliżej, ze Szwecji, miał Rysiek Templin. Niestety, z roku na rok powiększa się grupa tych, którzy odeszli od nas na zawsze.

Bogaty program tegorocznego spotkania, do którego doszło 6 czerwca, został wykorzystany niemal przez wszystkich do ostatniego punktu.

Oficjalne rozpoczęcie spotkania nastąpiło w Alei Absolwentów. Nieco wcześniej, w budynku głównym, w hallu nad zegarem, miały miejsce powitania oraz pierwsze próby wzajemnej identyfikacji. Wspólne zdjęcie zrobiliśmy przy Głazie Absolwentów i „naszym" świerku (każdy rocznik opuszczający Akademię otrzymał w prezencie od Stowarzyszenia Absolwentów małe drzewko, nasz świerk mierzy dziś kilka metrów wysokości i jest wyjątkowo dorodnym okazem).

Zaglądnąwszy do „starych kątów" można odnieść wrażenie, iż w Akademii nic się nie zmieniło. Jak dawniej, te same obiekty (sale, hale, pływalnia, akademiki) znajdują się w tym samym miejscu i pełnią te same funkcje, a po zabiegach rewitalizacyjnych prezentują się zupełnie dobrze.

Bardzo ciepło w imieniu władz Uczelni przyjął nas w sali senatu JM Rektor profesor Andrzej Mastalerz, któremu wręczyliśmy pamiątkową plakietę, z inskrypcją o następującej treści:

Absolwenci '64 w 50-tą rocznicę ukończenia studiów z najlepszymi życzeniami dla naszej Alma Mater

Dziękując Rektor podkreślił, iż przywiązanie do Uczelni absolwentów starszych generacji jest wartością wyjątkową i, niestety, coraz rzadszą wśród młodszego pokolenia.

Dzisiejsza Akademia, kontynuował, jest szkołą zupełnie inna, niż ta, jaką my pamiętamy. Kształci kilka tysięcy studentów na czterech wydziałach i wielu kierunkach, zdecydowana ich większość zmuszona jest mieszkać poza campusem. Inne zatem, trudniejsze, są warunki integracji środowiska akademickiego. Luźniejsze stają się też więzi młodego pokolenia absolwentów z Uczelnią.

1

2

Wszyscy zgodziliśmy się, że najbardziej miarodajną opinię o uczelni wydają jej absolwenci. Absolwenci starszego pokolenia, gdziekolwiek się znaleźli, w kraju czy za granicą, potrafili radzić sobie niemal w każdej sytuacji, zyskiwali opinie dobrych fachowców. Dziś, żeby dyplom Akademii miał swą wartość, trzeba dokładać starań, by program studiów był nowoczesny, odpowiadał wymogom bieżących potrzeb rynku pracy i wyzwaniom nadchodzącej przyszłości. Także kadry naukowo-metodyczne muszą permanentnie podnosić swoje kwalifikacje. Konkurentów bowiem dla Akademii przybyło.

Obiad, w którym dominowały dania polskiej kuchni, zjedliśmy w restauracji „Serafino". Mieści się ona w Domu Pielgrzyma „Amicus" przy ulicy Stanisława Hozjusza, tuż obok kościoła św. Stanisława Kostki, przy którym znajduje się grób bł. księdza Jerzego. Była więc okazja, by odwiedzić to sanktuarium.

Następny punkt programu to wizyta w Centrum Olimpijskim i mieszczącym się tam Muzeum Sportu i Turystyki, do którego, mimo deszczu, dotarliśmy rekreacyjnym spacerkiem. Galeria osiągnięć polskiego sportu olimpijskiego jest imponująca, bogactwu treści dorównuje forma prezentacji – atrakcyjna a zarazem przystępna.

Z planowanej wycieczki na Stare Miasto trzeba było zrezygnować - deszcz postawił na swoim.

Pod wieczór spotkaliśmy się w byłym klubie „Relax" (nowej nazwy, nawet gdyby była bardziej fortunna niż obecna „Sauna Marszałka", już nie przyswoimy) i tam rozpoczęła się realizacja ostatniego punktu programu Jubileuszowego Spotkania. Kolacja, przygotowana przez nieocenioną Panią Joasię z barku „pod zegarem" smakowała wybornie. Czas wypełniły rozmowy, przeplatane toastami. W tle sączyła się dyskretnie muzyka z „tamtych wspaniałych lat". Walce trójki rywalizującej w konkursie pod nazwą *„Czy mam dobrą pamięć*?" (pytania konkursowe dotyczyły osób i zdarzeń z okresu naszych studiów) kibicowała cała sala. Ostatecznie zwycięzcą został Zbyszek Chodorowski, pokonując Lucka Holaka. Obaj w nagrodę otrzymali po pięknym albumie z dziejów CIWF-AWF. Nie mogło zabraknąć śpiewów, „przerobiono" większość utworów ze zbioru *„Śpiewanki absolwentów AWF 64"*. Było dość głośno. Choć skromne, pojawiły się też próby tańców.

Kiedy, blisko północy, żegnaliśmy się, jednogłośnie wybrzmiało pragnienie, by z następnym rocznikowym spotkaniem nie zwlekać.

Andrzej Pac-Pomarnacki
absolwent rocznik 1964

3

Fotografie:
1 – rocznik '64 w Alei Absolwentów przy naszym świerku
2 – Ryszard Wysoczański wręcza rektorowi prof. Andrzejowi Mastalerzowi pamiątkową plakietkę
3 – uczestnicy spotkania po pomnikiem Marszałka.

Absolwenci wyższych uczelni nie zawsze pracują w wyuczonym zawodzie. Niektórzy kończą inne i osiągają znaczne sukcesy. Bywa, że zmiana zainteresowania następuje po latach i mimo wyrobionej pozycji w dotychczasowej pracy i możliwości awansu zawodowego ta nowa staje się życiową pasją. Nasi absolwenci kończyli m.in. medycynę, pedagogikę, psychologię, socjologię, germanistykę, dziennikarstwo, Łódzką Szkołę Filmową i nie tylko. Mają ciekawe życiorysy jak np. mgr Ewa Jagiełło, rocznik 1971, która została... nawigatorem w PLL LOT.

Nawigator Ewa Jagiełło

Co było powodem Twojej tak nagłej zmiany zainteresowań?

W szkole myślałem o różnych studiach nawet o medycynie, a trafiłam na AWF. Ojciec Władysław, generał brygady nawigator, skończył Szkołę Orląt w Dęblinie, był pierwszym po wojnie Polakiem, który objął jej szefostwo po wojskowych radzieckich, a po latach został prezesem Aeroklubu PRL, więc z tematyką lotnictwa byłam na bieżąco. I w końcu się w nim zakochałam. Przeczytałam książkę Tadeusza Rejniaka pt. „Medale na chmurach" o sukcesach naszych pilotów szybowcowych. I to mnie wzięło.

Czytałem. Opisał ich wyczyny od pierwszych lat powojennych do 1973 r. Młodzi nie pamiętają, że szybownicy, tacy jak Edward Makula, Jan Wróblewski, Jerzy Popiel, Franciszek Kępka i inni latając na polskich szybowcach zdobywali wielokrotnie mistrzostwa świata, osiągali sportowe wyżyny przed lekkoatletami, ciężarowcami i przedstawicielami innych dyscyplin.

Więc się chyba nie dziwisz, że latanie stało się moją pasją. Jeszcze pracując w Centralnej Poradni zaczęłam jeździć do Leszna, Mekki polskiego szybownictwa na szkolenie. Nauczycieli miałam znakomitych, znanych pilotów Stanisława Wujaczka i Janusza Cętkę. 25 sierpnia 1975 r. „wylansowałam się", czyli odbyłam pierwszy samodzielny lot, a 30 sierpnia zdobyłam licencję III klasy z wynikiem bardzo dobrym. Ojciec przysłał mi do Leszna depeszę z gratulacjami podpisując się… prezes Aeroklubu. Z Adelą Dankowską, najlepszą polską szybowniczką, wielokrotną mistrzynią, rekordzistką Polski i świata ustanowiłyśmy na dwumiejscowym szybowcu „Halny" rekord świata w klasie D-2 w przelocie docelowo powrotnym na 500 km. Byłam także komisarzem sportowym czyli sędzią w sporcie szybowcowym.

Pilot szybowcowy a pilot nawigator w lotnictwie pasażerskim, to jednak spora różnica. Jak tam trafiłaś?

Po dwóch latach szkolenia, w tym dwa razy w Kijowie na symulatorach, bo w tamtych latach mieliśmy w Polsce tylko samoloty radzieckie 9 września 1980 r. otrzymałam licencję nawigatora pokładowego, a jako zewnętrzny znak trzy złote paski na rękawie munduru i globus na czapce. Łatwo nie przyszło. Byłam kobietą i jak w innych zawodach trzeba było się wykazać, że „baba" potrafi. Wymagano od nas więcej niż od mężczyzn. Mówię o nas, bo pierwszym w Polsce nawigatorem kobietą została Katarzyna Radzio. Poza tym należało opanować oprócz języka angielskiego i rosyjskiego wszystkie określenia używane w łączności radiowej w obu tych językach, poza tym astronawigację, meteorologię, przyrządy pokładowe, nawet budowę samolotu i silnika. Nie mówiąc o prawie i przepisach w lotnictwie. No i nauczyć się posługiwać podstawowym narzędziem jakim był wówczas suwak nawigacyjny. Coś takiego jak logarytmiczny u inżynierów. Obecnie nie ma już w samolocie

Mgr Ewa Jagiełło

Studia na AWF 1967-1971, specjalizacja rehabilitantka schorzeń narządów ruchu. W latach 1971 -1978 r. pracowała w Centralnej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Warszawie i z dr. Zbigniewem Rusinem, trenerem kadry prowadziła badania wydolnościowe kolarzy oraz jeździła w ekipie medycznej na liczne wyścigi. Raptem w listopadzie 1978 r. postanowiła zmienić zawód. Trafiła do... PLL LOT, gdzie po kursie na nawigatora rozpoczęła pracę na tym stanowisku i rozpoczęła loty na różnych samolotach.

Ewa jako nawigator na pokładzie Ił-a prezentuje się znakomicie.

nawigatorów, robotę za nich wykonują komputery.

Można się domyślać jaką pracę wykonuje nawigator, wyznacza kurs lotu, niby proste, lecz nie można się pomylić.

W zasadzie tak, lecz prace nad lotem, to dość skomplikowana sprawa. Najpierw sprawdza się tzw. notami, najaktualniejsze informacje dotyczące docelowego portu, zmiany na lotniskach i w kontrolowanej przestrzeni powietrznej, zapoznaje się z prognozą meteo, siłą i kierunkiem wiatru, oblicza ewentualne zboczenie z kursu, wysokość przelotu, stroi i sprawdza kilkanaście zegarów i przyrządów nawigacyjnych, czuwa nad dziennikiem. W czasie lotu utrzymuje się łączność ze stacjami naziemnymi i o wszystkim informuje kapitana. Tylko w czasie startu i podczas lądowania rozmowę z wieżą kontrolną prowadzi osobiście kapitan. Byłam też stewardesą i radiooperatorem. Jako absolwentka AWF prowadziłam obozy sportowo-rekreacyjne i kondycyjne dla nawigatorów.

Na jakim samolocie zaczynałaś latać?

Il-18, potem na TU 136. W sumie przez 32 lata. Wyszłam za mąż za instruktora mechanika i mam podwójne nazwisko Jagiełło-Włodarska lecz zawsze występowałam pod panieńskim.

Były momenty, że z jakiegoś powodu bałaś się?

Kilka. Najbardziej, gdy jako stewardesa leciałam Il-em 18. Wypadły drzwi luku bagażowego, bo uderzył w nie piorun. Ale o tym dowiedzieliśmy się dopiero po wylądowaniu. Huk był straszny, ludzie przerażeni, my też i tylko nam nigdy nie wolno okazywać strachu. Wylądowaliśmy bez problemu. Na częste pytania pasażerów w rodzaju „czy nam coś grozi, wylądujmy bezpiecznie?", odpowiadałam: „proszę się nie bać, samolot zawsze na ziemię wróci".

A jaki masz nalot, czyli liczbę wylatanych godzin i przebytych kilometrów?

Sporo. Kilometrów ponad 13 milionów, godzin ponad 17 tysięcy. Każdy lot z dokładnością do kilometra i czas co do minuty jest odnotowywany w naszych „dzienniczkach".

Latanie to i zwiedzanie. W tamtych latach nie było to dla Polaka łatwe. Piloci latali po Europie i za oceany. Tylko pozazdrościć.

Większość czasu spędza się na lotniskach, lecz bywają przerwy w locie nawet kilkudniowe. Tak miałam kiedyś w Kairze, więc była okazja obejrzeć piramidy i pojeździć na wielbłądzie. Spędziłam też trzy dni w Islandii. Lecieliśmy czarterem z piłkarzami Wisły Kraków na mecz do Reykjaviku. Był czas na zwiedzanie. Naoglądałam się świata z góry, a to piękny widok. Czasami przepiękny.

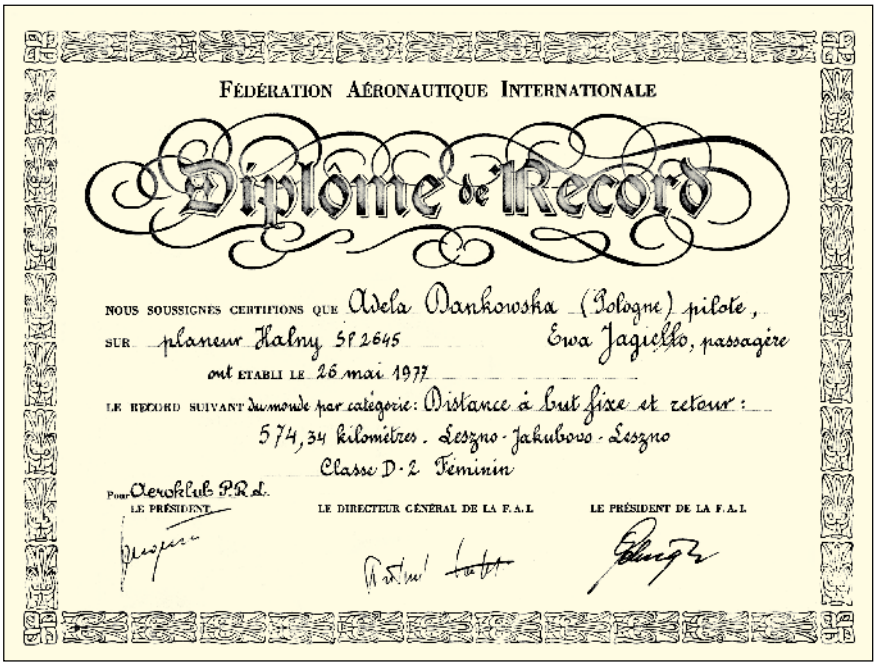
FÉDÉRATION AÉRONAUTIQUE INTERNATIONALE

Diplôme de Record

NOUS SOUSSIGNÉS CERTIFIONS QUE Adela Dankowska (Pologne) pilote,
SUR planeur Halny SP 2645 Ewa Jagiello, passagère
ont établi le 26 mai 1977
LE RECORD SUIVANT du monde par catégorie: Distance à but fixe et retour:
574,34 kilomètres. Leszno - Jakubowo - Leszno
Classe D - 2 Féminin
Pour Aeroklub P.R.L.
LE PRÉSIDENT LE DIRECTEUR GÉNÉRAL DE LA F.A.I LE PRÉSIDENT DE LA F.A.I

Dyplom Międzynarodowej Federacji Szybowcowej za ustanowienie rekordu świata w przelocie docelowo-powrotnym

— · —

Przekraczając próg mieszkania Ewy od razu widać, że domownicy mają coś wspólnego z lotnictwem. W różnych miejscach kilkanaście modeli samolotów pasażerskich włącznie z Dreamlinerem, fotografie szybowców, samolotów sportowych, zdjęcia Ewy, jej ojca i męża w niebieskich mundurach pilota przy samolotach, w kabinach i w chwilach wolnych, przeważnie na lotniskach.

Sprawdza się przysłowie „niedaleko pada jabłko od jabłoni". Siostra Grażyna, poszła w ślady Ewy i skończyła AWF, córka Zofia, po mężu Salaužys-Ogórkis, skończyła… AWF, a córka Maria po mężu Nowosielska, podobnie jak matka i siostra także AWF. Obie, jak ojciec i mama, później zapałały miłością do latania i zostały stewardesami w PLL LOT. Z tradycji rodzinnych wyłamał się tylko brat Ewy – Andrzej, nie został lotnikiem ani pilotem, wybrał mundur zielony, wojskowy.

Rozmawiał: Andrzej Martynkin

Wlot do silnika Boeinga 737 to bardzo dobre miejsce na relaks. O ile pilot nie włączy ... rozruchu.

OLD-BOYS i OLD-GIRLS… nie dajmy się wyautować

„Życie zawsze jest szansą”
Prof. Piotr Oleś

Jednym z najpilniejszych wyzwań społecznych stało się **i**nicjowanie działań prozdrowotnych w odniesieniu do tzw. *jesieni życia* – **wspieranie aktywności i samodzielności ludzi, którzy obecnie żyją tak długo jak nigdy w historii.** Badania psychologów wykazały, że wraz z nieuchronnym upływem czasu postrzegamy większe zmiany w swoim wyglądzie (obrazie w lustrze), aniżeli we własnym wnętrzu (wciąż czuję się tak młodo!). Optymistyczne ekspertyzy potwierdzają, że dzisiaj nie tylko data urodzenia decyduje o starości, lecz preferowana aktywność fizyczna i społeczna, sytuacja rodzinna i zarobkowa, stan zdrowia, zawód i zainteresowania, wykształcenie i miejsce zamieszkania.

Strategia sportowej drogi rozwoju zaczyna się od najwcześniejszych lat, gdy beztrosko dorastamy do uczestnictwa w grach i zabawach przynależnych kategorii *MŁODZIKA*. Szczęśliwie pokonując fazę zbuntowanego nastolatka dojrzewamy do coraz bardziej świadomych osiągnięć gwarantujących pozycję w kategorii *JUNIORA*. Z wiarą w skuteczność nagradzania włożonego wysiłku, celowego i odpowiedzialnego angażowania się w wybraną aktywność, reprezentujemy pokolenie osób dorosłych w kategorii *SENIORA*. **W bilansie życiowych dokonań wielu osób, wykorzystanie szans przynależnych jesieni życia bywa traktowane marginalnie,** zaś w tzw. wieku podeszłym, sens programowania aktywności sprowadza się do podtrzymania funkcji gwarantujących względną niezależność i decydujących o bezpieczeństwie.

Wiek 60-70 lat na ogół zamyka karierę zawodową, uwalnia od nakazu „sprawdzania się” i podejmowania nowych zadań. W zamian otwiera dotąd ściśle limitowane ramy czasu i wolność wyborów osobistych. Niestety, zwiększa też ekspansję chorób i częstotliwość korzystania z zabiegów naprawczych oferowanych przez nowoczesną technologię medyczną (protezy, przeszczepy, aparaty słuchowe, rozruszniki serca). Stawy, naczynia krwionośne i mózg stanowią według geriatrów

trzy newralgiczne obszary najbardziej podatne na uszkodzenia i negatywne zmiany następujące z wiekiem. Rolę pierwszoplanową w profilaktyce jak i rehabilitacji przypisuje się w każdym przypadku specyficznie ukierunkowanej aktywności ruchowej, która łagodzi i opóźnia procesy destrukcji.

Nawykowe zaufanie do własnych możliwości i zdolność radzenia sobie ze stresem, ułatwia pozytywne przystosowanie do kolejnego etapu życia wyznaczanego przez zegar biologiczny. Ból i dysfunkcje, poczucie rozgoryczenia i brak refleksji nad naturą egzystencji człowieka, mogą powodować niepotrzebne wycofywanie się z wcześniejszych form aktywności, usztywniające samoograniczenia, negatywne postawy i złe emocje obniżające radość istnienia.

Alicja Gawlikowska-Świerczyńska przeżyła obóz w Ravensbrück. Na pytanie dziennikarza*, czy myśli o śmierci odpowiedziała: *„Jakoś muszę umrzeć, ale na razie traktuję to nierealistycznie, bo przecież mam dopiero dziewięćdziesiąt lat. Proszę Pana, połowa chorób jest w głowie. Wiele w życiu zależy od nas samych, od nastawienia, od sposobu odnalezienia się. Niech mi Pan wierzy, w miarę upływu lat jestem coraz zdrowsza. Lekarz który robił mi echo serca mówi: Ale piękne młode serce…”.*

Psychologia starzenia się zwraca uwagę na czynniki odpowiedzialne za rezygnację bądź utrzymywanie aktywnego stylu życia przez długie lata. Należy do nich motywacja wewnętrz-

* Dariusz Zaborek: *Życiorysy więźniarek obozu Ravensbrück*, Wysokie Obcasy, 26.12.2011.

na, często kojarzona z pasją; zgodność osobistych zainteresowań z obszarem oferowanych korzyści; pozytywny klimat motywacyjny i emocjonalny środowiska; atrakcyjne i spójne z systemem wartości wzorce zachowań; akceptacja norm prowadzących do osiągnięcia pożądanego wyniku; przekonanie o własnej skuteczności; nagradzająca współpraca z „liderem", osobami bliskimi i znaczącymi.

Permanentne uczestnictwo w aktywności fizycznej należy do zachowań zdrowotnych, wymagających niemałego zaangażowania, czasu i wysiłku. W zamian oczekuje się korzyści mających związek z jakością życia, w tym ze zdrowiem psychicznym. Potwierdzono, iż zyskać można ogólnie dobre samopoczucie, brak objawów lęku i depresji, regularny sen, pozytywną samoocenę, zdolność do realizacji celów i uczenia się oraz brak zaburzeń w funkcjonowaniu poznawczym. Jak wykazały badania**, najtrudniejsze do usunięcia bariery izolujące od udziału w aktywności fizycznej posiadają naturę psychospołeczną i tkwią głęboko w świadomości jako systemy przekonań, oceny, wzorce kulturowe i przyzwyczajenia.**

Aby zmieniać stare nawyki, w strategiach promujących **REKREACJĘ** powołujemy się na mechanizmy psychologicznego wzmacniania pozytywnych doznań i zdolności twórczych oraz doskonalenie zasobów umiejętności społecznych.

Osiągane efekty to:

R *adość* – *motywuje do życia*
E *nergia* – *potęguje siły witalne*
K *ompetencje* – *ukierunkowują własną skuteczność*
R *elacje* – *uwalniają od nudy i samotności*
E *mpatia* – *sprzyja wymianie dobrych uczuć*
A *kceptacja* – *uskrzydla ambitne dążenia*
C *zujność* – *zapobiega urazom*
J *edność* – *harmonizuje ciało i psychikę*
A *trakcyjność* – *inicjuje kontakty ze światem*

Na uwagę zasługuje **ogólny wzrost poczucia własnej wartości/atrakcyjności** – jako „efekt skojarzony" z usprawnieniem fizycznym i pozytywną oceną *DOBROSTANU*.

W historii ludzkości zmieniało się podejście do ludzi długowiecznych: ceniono ich mądrość, stawiano na piedestale, otaczano czcią, ale też wyśmiewano, skazywano na bezdomność a nawet zgładzano jako niemobilnych i nieproduktywnych. Według współczesnych standardów, dominuje w przestrzeni publicznej kult młodego ciała i wzmacniany przez media stereotyp promujący tzw. *ludzi sukcesu*, często bardzo odległy od wartości cenionych przez poprzednie pokolenia. Tworzy to pewien rodzaj presji i może wywoływać u osób starszych poczucie nienadążania za tempem przemian cywilizacyjnych.

W podejmowaniu wybranego rodzaju aktywności sportowej ukrywa się specyficzne **REMEDIUM, zdolne łagodzić *konflikt pokoleń* wynikający z braku porozumienia, gdyż język ćwiczeń fizycznych posiada właściwości uniwersalne i ponadczasowe.** Sportowanie w każdej fazie rozwoju stymuluje tempo i jakość zmian adaptacyjnych. Ma to szczególną wartość międzypokoleniową, gdyż „wiek" nie jest chorobą...a stanem fizjologicznym, podlegającym nieustannym przemianom, zarówno na etapie pacholęcia, jak też okrytego patyną doświadczeń wieku sędziwego. Czynnikiem warunkującym osiągnięcie pozytywnych skutków jest zawsze odpowiednia regularność, częstotliwość i intensywność ćwiczeń.

Zasada ta szczególnie obowiązuje w planach szkoleniowych osób, które kontynuują trening wyczynowy. Polskie źródła internetowe przedstawiają względnie bogatą ofertę imprez dla miłośników sportu, w kategoriach **OPEN, OLD BOY i OLD GIRL, WETERANEK i WETERANÓW. Do udziału zgłaszają się głównie Panowie – byli zawodnicy, odnajdujący w wysiłku i rywalizacji swoisty rodzaj *eliksiru młodości***. Z przeglądu aktualności krajowych wynika, że turnieje z udziałem kategorii powyżej „35+", rozgrywano najczęściej w grach zespołowych (piłka nożna, siatkowa i ręczna), ale popularnością wśród starszych zawodników cieszy się też tenis ziemny i stołowy, biegi, wioślarstwo, badminton, bilard, squash, hokej na lodzie i na trawie. Lokalne kluby sportowe i organizacje samorządowe często łączą zawody sportowe z imprezami okolicznościowymi i festiwalami kultury w celu integracji środowiska, popularyzowania zdrowego stylu życia i atrakcyjnego spędzania czasu wolnego.

Oferta kierowana w stronę kobiet i ich udział w zawodach sportowych jest mniej zauważalny. Chlubny przykład stanowią Mistrzostwa Polski w Ringo, coroczne turnieje tenisowe dla Pań – *BABA CUP,* oraz Turnieje z cyklu *Grand Prix Polski Weteranek i Weteranów w Tenisie Stołowym*, rozgrywane wg kategorii wiekowych: 40-49; 50-59; 60-64; 65-69; 70-74; 75-79; powyżej 80 roku życia! Warunkiem uczestnictwa jest posiadanie licencji weterana i orzeczenia lekarskiego o zdolności do uprawiania sportu. W marcu 2014 roku odbyły się w Budapeszcie Halowe Mistrzostwa Świata Weteranów w Lekkiej Atletyce. Polskę reprezentowało łącznie 78 sportsmenek i sportowców, którzy wrócili do kraju z dorobkiem kilkunastu medali, w tym dwie biegaczki wywalczyły cztery medale w kategorii W50 i W75.

Można uznać, iż sam fakt przystąpienia do rywalizacji w kategoriach OLD BOY/OLD GIRL czy WETERAN/WETERANKA, stanowi o sukcesie uczestników! Mamy więc do czynienia z FENOMENEM SPORTU, w którym nie ma porażek.

Jadwiga Kłodecka-Różalska

Ogon wywija psem?

Decyzja o podporządkowaniu Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie Wyższego Seminarium Nauczycielskiego w Białej Podlaskiej, będącego krótko filią Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, zapadła w 1970 roku. Na mocy porozumienia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Na Bielanach przyjęto ją bez entuzjazmu. Pesymiści przewidywali same kłopoty. Obawiano się przede wszystkim rozproszenia sił z uwagi na kierowanie właściwie dwiema różnymi pod względem wielkości i poziomu rozwoju jednostkami oraz uszczuplenia środków finansowych, których zapewne nie będzie więcej, a którymi od tej pory trzeba będzie się dzielić.

Ten układ warszawsko-białopodlaski miał okresy gorsze i lepsze, ale przetrwał ponad 40 lat. Z biegiem czasu filię przekształcono w zamiejscowy wydział wychowania fizycznego, później do nazwy doszedł „sport". Nie ulega wątpliwości, iż białopodlaska składowa AWF czyniła na drodze swego rozwoju stałe postępy. Panuje opinia, że to zasługa ambitnego środowiska lokalnego i skutecznie zabiegającego o interesy tamtejszej jednostki kierownictwa. Kto dziś znajdzie się na terenie „zamiejscowego wydziału" jego uwagę zwrócą nowoczesne obiekty sportowo-dydaktyczne wzniesione w ostatnim okresie. Każdy, kto dobrze zna specyfikę „uczelni sportowej", wie jak ważną rolę pełnią one w procesie dydaktycznym. Krótko mówiąc, bez odpowiedniej infrastruktury – „szkoła sportowa" nie może prawidłowo funkcjonować. Dlatego tego typu uczelnie, projektowane od podstaw, przybierają postać kampusów – zwartych kompleksów wyposażonych we wszelkie niezbędne do życia, pracy i studiowania elementy.

— · —

W tym czasie na terenie Uczelni warszawskiej nie pojawił się żaden nowy z prawdziwego zdarzenia obiekt sportowo-dydaktyczny. Natomiast starzejące się budynki wymagają szczególnej troski ze względu na swój historyczny status. Na nowe inwestycje, których plany mają spoczywać w biurku rektora, ale także na bieżące remonty, brak pieniędzy. Mówi się to cud, że Uczelnia jeszcze żyje, nie jest bowiem tajemnicą, że ledwo wiąże koniec z końcem, a wciąż pojawiają się nowe wyzwania. Nic dziwnego, że zyskuje zwolenników teoria spiskowa, iż „wszystko to z powodu Białej Podlaskiej". Zbyt wiele soków witalnych wyssała z piersi Matki. Czy jest to teoria prawdziwa? Nie wiemy, trzeba by dotrzeć i zbadać dokładnie budżety i przepływy owych „soków" między obiema jednostkami.

— · —

Akademia i wydział w Białej Podlaskiej stanowią jeden układ, ale nie ma się co oszukiwać – interesy obu środowisk nieco się różnią. Olbrzymie zatem znaczenie ma stosunek sił w tym układzie. Mówi się, że od pewnego momentu przewagę zdobyli Podlasianie. Kiedy więc dochodzi do głosowań w sprawach ważnych, np. wybór władz Uczelni, jeśli zblokują swoje głosy, wynik głosowania jest przesądzony Trudno dostrzec w tym jakiekolwiek naruszenie zasad demokracji. Na Bielanach tę sytuację określa się jednoznacznie: do czego doszło – ogon wywija psem!

— · —

Tymczasem wszystko zdaje się zmierzać do obustronnie szczęśliwego rozwiązania, którym będzie uzyskanie pełnej samodzielności przez wydział w Białej Podlaskiej. Ten kierunek został przez władze wydziału przyjęty już wcześniej. Idea znajdowała też aprobatę władz tamtejszej administracji. Decyzje Warszawy również wyrażały poparcie, np. ubiegłoroczna (z 17 września) uchwała Senatu AWF uroczyście podpisana w Białej Podlaskiej.

Dążenie społeczności wydziałowej w Białej Podlaskiej, by ich szkoła stała się uczelnią wyższą w pełnym wymiarze jest słuszne i uzasadnione. Wprawdzie niektórzy wyrażają obawy, że młoda uczelnia w tak trudnych warunkach, jakie panują obecnie (a na poprawę się nie zanosi), będzie skupiona na walce o przetrwaniu, a nie na prowadzeniu zasadniczej pracy dydaktyczno-badawczej. Ale tak być nie musi, ostatnie lata dowodzą, że Podlasianie potrafią sobie radzić.

A gdy już przestanie istnieć układ warszawsko-białopodlaski, pójdą w zapomnienie wszelkie z nim związane prawdziwe i urojone konsekwencje, jakie miał dla obu stron.

Rafał Zwierzyniecki

ALEJA ABSOLWENTÓW

PORZĄDKI I ZMIANY W ALEI ABSOLWENTÓW

Aleja Absolwentów, przedmiot naszej stałej troski, wzbogaca się o coraz to nowe elementy. Wszystko odbywa się zgodnie z planem, a tempo jego realizacji regulowane jest stanem naszej kasy. Ostatnio przed każdym rocznikowym drzewkiem ustawiliśmy granitowy słupek z wygrawerowanym rokiem. Przy okazji uporządkowane zostały ciągi rocznikowe, teraz świerki rosnące po lewej stronie należą do roczników parzystych, po prawej stronie nieparzystych. Z przystosowaniem się do tych zmian nie powinno być wikszego kłopotu.

Lista darczyńców liczy już 258 nazwisk. Oto najnowsze:

Marian Gawinecki
Edward Samoraj
Jarosław Malczewski
Mirosław Żywczyk
Mariusz Kwieciński
Zygfryd Czajko

Sygnalizowaliśmy wcześniej projekt wzbogacenia tzw. *Osi Kusocińskiego* tablicami poświęconymi naszym absolwentom, którzy zdobyli medale olimpijskie. W urzeczywistnianiu tego projektu pomaga nam Bank WBK BZ, dzięki niemu mogliśmy już zamówić kilka pierwszych tablic. Wykonane zostaną ze szkła hartowanego i umieszczone na granitowych jasnych płytach. Oto ich projekt.

Pragniemy, aby na Zjazd Absolwentów we wrześniu 2015 roku projekt wzbogacenia *Osi Kusocińskiego* został mocno rozwinięty.

Planujemy jeszcze ułożyć chodnik wzdłuż Alei, ustawić, na początek, jedną ławeczkę. **Potrzebne nam większe Wasze wsparcie.**

Zbigniew Sikora

Prosimy o wpłaty na konto
66 1090 1014 0000 0000 0303 5233
z dopiskiem „Aleja”

PLOTKI • ANEGDOTKI

Co panu mówi liczba dwa?

Wiele egzaminów, które zdawaliśmy w trakcie studiów, można by nazwać „nietypowymi”, zarówno pod względem ich formy jak i treści. Do takich bez wątpienia należał teoretyczny egzamin z *łyżwiarstwa figurowego*. Składał się on z dwóch części: praktycznej i teoretycznej. Chociaż sztuka jazdy na łyżwach nie należy do łatwych, większość nie miała problemów z wykonaniem kilku figur na egzaminie. Czym zakończy się egzamin teoretyczny, zdawany u dr. **Włodzimierza Starosty**, dziś specjalisty w dziedzinie antropomotoryki, tego nikt nie mógł być pewny. To był egzamin ustny. Na wstępie delikwent zaskakiwany pytaniami w rodzaju: *co panu mówi liczba dwa?* Albo, *co panu mówi liczba pięć?* – itp., itd. Wiele osób musiało opuścić pokój egzaminatora już po tej wstępnej fazie, zanim nie zorientowano się, że chodziło o to, że łyżwa ma dwie krawędzie, a nacięć na jej czubku, tzw. ząbków, jest pięć. Był to raczej test zdolności kojarzeniowych, dlatego nawet pomocna zwykle „giełda” okazywała się w tym przypadku bezużyteczna.

Przez przełyk do…

Egzamin z fizjologii należał do trudniejszych. Fizjologia to jeden z głównych przedmiotów w grupie nauk biologicznych. Zarówno zakres materiału, jak i jego charakter, powodowały, że egzamin wymagał solidnego przygotowania. Nie można było też liczyć na zbytnią pobłażliwość ze strony prof. **Wiesława Romanowskiego.** Ale zdarzały się sytuacje wyjątkowe. Egzaminator zamiast po odpowiedzi studenta wyrzucić go za drzwi, okazał się nader pobłażliwy. Zanim doszło do wpadki, student dawał dowody niezłej orientacji w przedmiocie, aż nagle, już pod koniec rozmowy, gdy ze strony Profesora padło pytanie: – *Czy można zmierzyć dokładnie ciśnienie w komorach serca?* – student bez wahania odpowiedział: – *Oczywiście, można. A w jaki sposób?* – dopytał Profesor. – *W bardzo prosty, maleńki czujnik, umieszczony na końcu cienkiego przewodu, wprowadza się przez przełyk*… W tym momencie Profesor przerwał: – *Aha, więc Pan pragnie posłużyć się maksymą: przez żołądek do serca!* Student w tym momencie zrozumiał, jaką strzelił gafę. Szybko prostował swoją pomyłkę: – *ojej, co ja mówię, oczywiście przez tętnicę, nie przez przełyk*… Profesor uśmiechnął się i wstawił do indeksu „trójkę”. **(a)**

Awuefowskie wątki historii polskiego 5-boju nowoczesnego

Gospodarzem Mistrzostw Świata w pięcioboju nowoczesnym 2014 r. będzie Polska, ściślej – Warszawa, a jeszcze dokładniej – Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego. Wypada zatem z tej okazji przypomnieć związki naszej *Alma Mater* z pięciobojem nowoczesnym, na ogół mało znane.

Wiosną 2005 r., gdy już od siedmiu lat pracowałem w Niemczech (Deutsche Verbanad für Modern Funkampf, Darmstadt), zostałem mile zaskoczony zaproszeniem od Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Świata, mających się odbyć w Warszawie latem tegoż roku. Miałem zostać jednym z honorowych gości. Ale nie chcąc być tylko „leśnym dziadkiem", poprosiłem o przydzielenie mi roli czynnej, np. członka Komisji Technicznej, ewentualnie członka Jury d' appeal lub sędziego. Na moją prośbę zareagowano pozytywnie – otrzymałem identyfikator, ze zdjęciem a na nim wypisano funkcję – ANNOUNCER.

Obowiązków „zapiewajły" z mikrofonem w ręce nigdy nie zdarzyło mi się pełnić. Wydawało mi się to zbyt trudne, tym bardziej, że mój głos absolutnie nie nadaje się do popisów werbalno-wokalnych w stylu naszych sprawozdawców sportowych TV. Przekonano mnie jednak, że w tym przypadku, chodzi jedynie o informowanie publiczności w materii przepisów i warunków rozgrywania zawodów w pięcioboju nowoczesnym. A jest o czym mówić!

Przepisy szczegółowe dotyczące zawodów w 5-boju nowoczesnym liczą 250 stron formatu A4. Miałem więc sporo do wyjaśniania i tłumaczenia. Gdy to czyniłem, jakoś szczęśliwie nie słyszałem gwizdów.

Mistrzostwa odbyły się w dniach 2-9.08.2005 r. Z identyfikatorem „announcer" mogłem swobodnie spacerować po całym terenie AWF w czasie wolnym od „announcerowania". Odwiedziłem dawno niewidziane miejsca – korytarze, sale wykładowe, hale sportowe, stadiony, Lasek Bielański. Jedne stare, inne unowocześnione, jeszcze inne całkowicie nowe. Z dumą i wzruszeniem podziwiałem portret JM Rektora, mojego kolegi z grupy studenckiej („prycza w pryczę") uwiecznionego w gronostajach, birecie, łańcuchu i przy orderach. Wiem, że **prof. Henryk Sozański** to wielki przyjaciel i „partyzant" pięcioboju.

Mistrzostwa rozgrywane były na obiektach AWF, tak jak Mistrzostwa Polski w pięcioboju nowoczesnym Anno Domini 1961, w których uczestniczyłem jako student III roku i zawodnik Legii Warszawa. Przypominały się więc zdarzenia sprzed wielu lat.

Sposób rozgrywania zawodów w pięcioboju nowoczesnym przed pół wiekiem, bardzo różnił się od obecnego. Strzelało się z prawdziwego pistoletu lub rewolweru (teraz jest laser). Jazda konna to był „cross country" – bieg terenowy (obecnie „par course" w szrankach na placu konkursowym). Cross country o długości 3 - 5 km z 25 przeszkodami stałymi. Zdarzały się upadki, wywrotki, czasami groźne, ale także komiczne – gdy do mety galopował koń bez jeźdźca a ów, ułan spieszony (od słowa „iść pieszo"), sponiewierany, kulejący, klnąc swój los, chyłkiem zmierzał do szatni.

W Mistrzostwach Polski 1961 roku trasę crossu wytyczono w Lasku Bielańskim. Było to możliwe, bo żaden płot nie ograniczał wówczas terenów AWF. Uwiązy dla koni umieszczano wśród drzew, za oknami akademika męskiego. A kto dziś pamięta, gdzie znajdowała się strzelnica? Tam, gdzie teraz rosną drzewa i bujna roślinność – teren „zakrzaczony".

Turniej szermierczy rozgrywano w sali noszącej numer „4". W sali tej odbywały się zazwyczaj ćwiczenia muzyczno-ruchowe i tańce.

Jeździectwo było (i pozostało do dziś) głównym problemem 5-boju nowoczesnego. W 1961 r. na Mistrzostwa Polski trzeba było doprowadzić na AWF 20 koni sekcji jeździeckiej znajdującej się (tak jak dziś) przy ul. Kozielskiej. Droga wiodła najpierw nieopodal Cmentarza Wojskowego, później przez „dzikie pola" Bemowa (teraz tam są wielkie osiedla mieszkaniowe) i w końcowym odcinku Aleją Zjednoczenia aż do budynku Straży Pożarnej i do bramy AWF. Ta defilada „kawalerii" wywołała wielkie zdziwienie przechodniów – a cóż to za cudaki!. W tej „historycznej" defiladzie uczestniczyło czterech awuefiaków: **Jarek Paszkiewicz** (absolwent 1960, później doktor, zginął w wypad-

Jarosław Paszkiewicz, Zygmunt Fokt, Andrzej Dominiak

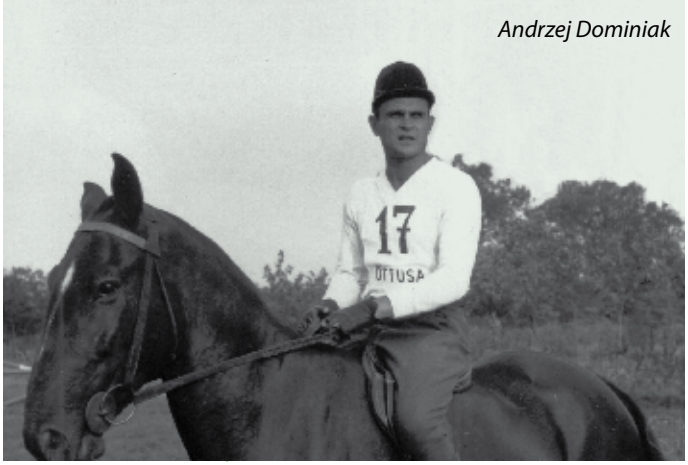

Andrzej Dominiak

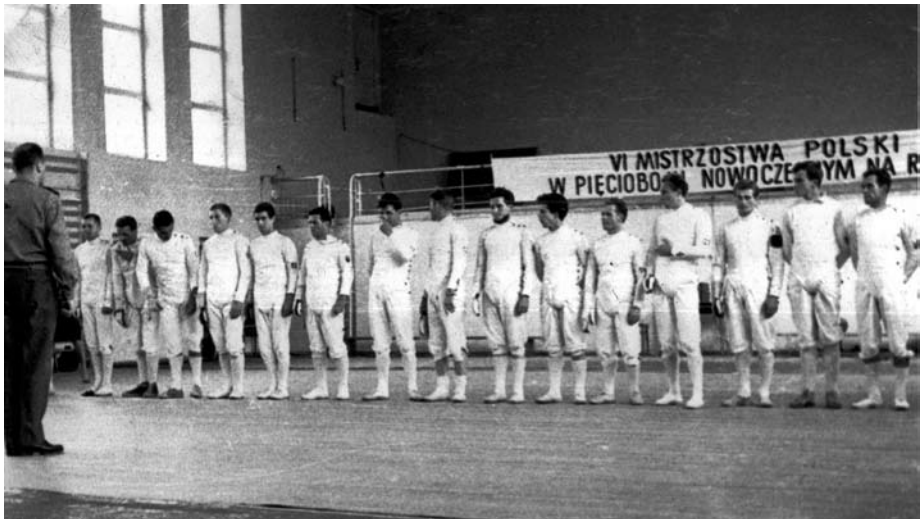

VI Mistrzostwa Polski w Pięcioboju Nowoczesnym w hali AWF

ku samochodowym w 1980 r.), **Lucek Ogiejko** (absolwent 1962), **Janusz Strzechowski** (absolwent 1963) i niżej podpisany (absolwent 1962). Można więc powiedzieć, że AWF już wtedy miała widoczny wpływ na polski 5-bój nowoczesny. Całością dowodził znakomity jeździec i trener, kawalerzysta z krwi i kości, uczestnik kampanii 1920 i 1939 r. **rtm. Wiktor Olędzki**. W 1961 r. już starszy pan, bezlitosny dla rekrutów. Ćwiczenia hippiczne na manežu pod jego komendą, zawierały prawdziwe perły słowotwórstwa i słownictwa kawaleryjskiego. Można było usłyszeć takie np. komendy: *„kłusem ćwiczebnym – marsz!”, „rzuć strzemiona!”, „ginetalia do przedniego łęku!”, „rzuć wodze!”, „obroty krzyża ćwicz!”*. Pewnego razu Jarek Paszkiewicz, najbardziej z nas zaawansowany, już magister, zwrócił po treningu uwagę p. rotmistrzowi, że według terminologii AWF zwrot *„obroty krzyża”* jest błędny! Poprawnie należałoby powiedzieć – *„skręty tułowia w pozycji wyprostowanej siedząc”*. Odpowiedź rotmistrza była krótka i zdecydowana: *„gówno tam skręty, niech mnie nie uczy”! „Ginetalia”* to *„genitalia”,* ale tego mgr Paszkiewicz nie odważył się poprawiać.

Pan rotmistrz mówił niewiele. On rozkazywał. Do podkomendnych zwracał się w osobie trzeciej – *„niech on to zrobi, niech on to pamięta”*.

Nasz fechmistrz, **Zygmunt Fokt** (szermierz, olimpijczyk Igrzysk 1948 r. w Londynie, zasłużony trener, absolwent i wykładowca CIWF, stanowił przeciwieństwo rotmistrza. Płk Fokt był obdarzonym poczuciem humoru, dowcipnym facecjonistą. Kiedyś udzielał następujących wskazówek pięcioboiście, który nie był zbyt dobrym biegaczem – *„Słuchaj! Ty przypnij ostrogi do ramion, przy łokciach. Jak poczujesz zmęczenie daj sobie mocną ostrogę pod żebra, i śmigniesz do przodu jak zając”*.

Wspomnieć mi też wypada panią **Władysławę Lipko**, absolwentkę CIWF z 1939 r. Przesympatyczna pani Władysława cieszyła się wśród wszystkich współpracowników wielkim uznaniem, jako ówczesny Sekretarz Generalny Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego.

Ilu absolwentów AWF przewinęło się później przez pięciobój nowoczesny? – Trudno zliczyć. Wśród nich jest mistrz olimpijski, mistrzynie i mistrzowie świata. A większość trenerów to absolwenci AWF Warszawa, z „dziekanem korpusu” **Zbigniewem Kuciewiczem** na czele (absolwent 1950).

Czas zaciera niektóre z przeżytych doznań. Pozostają w pamięci wspomnienia miłych zdarzeń i sytuacji. I bardzo dobrze, że tak właśnie jest! Profesor **Zenon Ważny** wypowiedział się w wywiadzie dla „Sportu Wyczynowego” (4/2012): *„Formy uprawiania sportu są dziś inne, niż kiedyś. Inny jest też i sam sport. Nie lepszy, nie gorszy tylko – inny. Osobiście odpowiada mi ten z lat 50-70”*. Moje odczucie jest podobne. Dodam, że AWF tamtych lat też „bardziej mi odpowiada”. Nie „odpowiada mi” tylko ówczesny „patron” Uczelni, którego nazwisko widnieje na moim dyplomie. Gdybyż to można było zmienić, aby ten ponury osobnik nie plamił dyplomu, na którym podpisani są, tak przez nas lubiani i szanowani profesorowie – **Wanda Czarnocka-Karpińska i Stefan Wołoszyn.**

Andrzej Dominiak

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

W 2 numerze kwartalnika „Absolwenci AWF”, na ostatniej stronie, zamieściliście zdjęcia bram wejściowych do czterech warszawskich uczelni. Na Uniwersytet czy Akademię Sztuk Pięknych prowadzą wejścia reprezentacyjne, eleganckie, wzbudzając już na progu szacunek do tych uczelni. Brama do naszej uczelni i jej otoczenie przypomina wejście do… hurtowni materiałów elektrycznych w Zielonce pod Warszawą.

Potworna kakofonia banerów reklamowych wokół wejścia powoduje, że trudno zgadnąć, do jakiej „firmy” ono prowadzi. Ten moloch reklamowy trzeba jak najszybciej zlikwidować. Można przypuszczać, że za powieszenie takiego banera Uczelnia pobiera opłaty. Czy jednak za tych parę groszy warto pozbywać się dobrego smaku? Co więcej, tu estetyka wiąże się z szacunkiem dla historii i autora projektu CIWF, architekta Edgara Norwertha. Jest wiele miejsc, gdzie można umieścić reklamy. Choćby na stronie internetowej Uczelni albo na jednej tablicy. A może trzeba odkupić od firmy reklamowej ten postument billboardu i tam wieszać swoje reklamy?

Ten fatalny obraz wejścia do naszej Uczelni, niestety, przekłada się na to, co w środku. Powstaje coraz więcej mało estetycznych tablic informacyjnych, nad którymi nikt nie panuje. Przejdźcie się, drodzy Państwo, po Uniwersytecie, tam takich tablic nie zobaczycie. Teren naszej Uczelni wymaga też oczyszczenia z różnych potworków architektonicznych minionego okresu.

Jednak ostatnio pojawiło się małe światło w tym tunelu. Ohydna buda pobierających myto za wjazd na teren Uczelni została zlikwidowana i zastąpiona nowocześniejszym systemem pobierania opłat. Jest to rozwiązanie o niebo lepsze od poprzedniego, ale czy decyzja ta oznacza, że władze Uczelni zdolne będą do podjęcia kolejnych kroków, że nie zabraknie im determinacji w dążeniu do poprawy estetyki otoczenia. Marszałek by się bardzo ucieszył.

Marek Karszewski – absolwent 1974

PS. Przed wejściem do AWF pojawiły się na billboardach reklamy dwóch Wyższych Szkół Kultury Fizycznej z Pruszkowa. Rozumiem, panuje wolny rynek, konkurencja, każdy dąży do tego, by pozyskać klienta i zarobić, ale na Boga, są pewne granice etyczne. Umieszczenie takich reklam przed najstarszą polską uczelnią wychowania fizycznego jest, po prostu, nieprzyzwoite. Obawiam się, że rektorzy tych pruszkowskich szkół nie zdają sobie z tego sprawy. I to jest najgorsze.

MARII ROTKIEWICZ
historia klubu AZS-AWF Warszawa

Niezwykle ważną – częstokroć prekursorską – rolę odegrało w historii polskiego sportu bielańskie środowisko.

Gdzieś w połowie lat 70., w gronie zarządu warszawskiego AZS-AWF, narodził się pomysł wydania zbiorczej historii dziejów i osiągnięć tego zasłużonego dla polskiego sportu klubu. Gorącym orędownikiem tej idei była Krystyna Lipska, ówczesna Prezeska klubu. Mijały lata, powstawały wycinkowe opracowania, aż trzeba było Marii Rotkiewicz, ongiś zawodniczki AZS-AWF, reprezentantki Polski w skokach do wody, nauczyciela akademickiego, historyka sportu, która tę ideę urzeczywistniła.

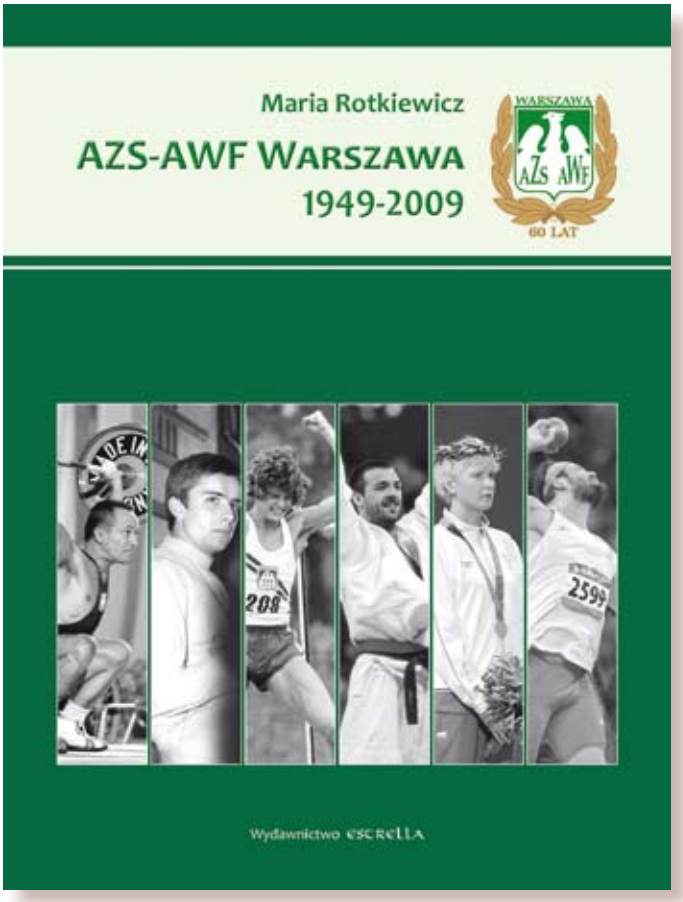

Maria Rotkiewicz wykonała pracę tytaniczną. Latami przekopywała dokumenty klubu i archiwa uczelni. Sięgnęła do świadków przeszłych wydarzeń, prac magisterskich, opracowań historycznych i prasowych materiałów. W efekcie tego oraz dzięki kompetencji odpowiedzialności i skrupulatności badacza-historyka, a także znajomości środowiska, nabytemu poprzez doświadczenia sportowe Autorki, powstało dzieło o wyjątkowej wartości. Dla wielu czytelników będzie ono zawierać także walor sentymentalny.

Doktor Maria Rotkiewicz uchroniła przed zapomnieniem chwalebną przeszłość klubu, przywróciła do życia zapomniane fakty z działalności jego 29 sekcji, prezentując sylwetki setki zawodników, trenerów, działaczy, pracowników klubu, wydobywając statystyczne dane, dokumentując sukcesy, a także niepowodzenia. Historia klubu AZS AWF to historia wielu pokoleń nietuzinkowych postaci. Całość ich dokonań dobitnie ukazuje, jak ważną rolę – częstokroć prekursorską – odegrało w historii polskiego sportu bielańskie środowisko.

Prawie czterystustronicowa książka-album – **AZS-AWF Warszawa. 1949-2009** – ukazuje historię klubu od momentu jego narodzin w 1949 roku, poprzez okres świetności, czyli, w zasadzie, do połowy lat osiemdziesiątych (aczkolwiek w zależności od sekcji, przypadł on na różne lata), po rok 2009. Swoją drogą, patrząc z dzisiejszej perspektywy, wydaje się wprost niewiarygodne, jak szybko ówczesna wizja założycieli klubu stała się tak ważnym i wzbogacającym życie Uczelni obszarem aktywności. Od tego czasu, przez dziesięciolecia, sportowe osiągnięcia stanowiły o wyjątkowej pozycji AWF w kraju i za granicą, zaś sport – polem dla praktyki dydaktycznej i badań naukowych.

Tę książkę-album czyta się i ogląda z wielkim zainteresowaniem i przyjemnością. To również zasługa wydawcy, który nie szczędził wysiłku w pozyskaniu interesujących zdjęć i ich opracowaniu.

Uzupełniając należy dodać, że czytelnik, zainteresowany szerszą perspektywą historii akademickiego sportu w Polsce, znajdzie w tej książce także rozdziały poświęcone jego początkom, sięgającym 1916 roku. Natomiast tym, którzy zapragną sięgnąć do kolejnych materiałów, Autorka podaje wykaz ponad 90 pozycji bibliograficznych.

Kierując w stronę Marii Rotkiewicz wyrazy uznania, nie wolno zapomnieć tych, którzy ją w tej pracy wspomagali. Ich lista zawiera nazwiska kilkudziesięciu osób. Udzielali oni konsultacji, dzielili się wspomnieniami, udostępniali unikatowe zdjęcia. Wśród nich odrębne miejsce zajmuje wieloletnia dyrektorka i działaczka klubu, **Hanna Bielczyk-Długosz**, przez wiele lat wspierającą Autorkę w żmudnym procesie zbierania i opracowywania materiałów.

Trud wydawniczy wziął na siebie **Zbigniew Sikora** i jego wydawnictwo „Estrella" – efekt edytorski okazał się znakomity.

Post scriptum: Autorka wykonała tę pracę bez honorarium.

Ryszard Wysoczański

ZOFIA ALESZKO

WALC ANGIELSKI

wirujesz tak
jakbyś chciał
mglę otulić się lekką
    włosy kobietom rozplatasz
    i suknie za nimi nosisz
    usłużnie
rytm twój kołysz
odjazd na – wyspy szczęśliwe –
zwiastuje

Zofia Aleszko, absolwentka AWF. Wieloletni pracownik Instytutu Psychiatrii i Neurologii, adiunkt Akademii Pedagogiki Specjalnej w Katedrze Edukacji Artystycznej. Napisała pierwszy doktorat w Polsce na temat choreografii stosowanej w leczeniu nerwic. Współpracuje z wieloma ośrodkami terapeutycznymi w kraju i za granicą. Honorowy członek Towarzystwa Psychiatrycznego.

KUJAWIAK

kujawiak
kujawiaczek
płynie płynie
nie skacze

    miękko
    stopę niesie
    jak wiatr
    liście w lesie

jakby w polu
swe włosy
uginały kłosy

    on rzewny i śpiewny
    jak skrzypiec granie
    jak pierwsze kochanie

oj kujawiaczku przekorny
twa miękkość
pełna jest mocy
zaraz się dziewczyny zaśmieją
a ty oberkiem skoczysz

FRASZKA DO FLAMENCO

masz moją duszę
i ciało
i jeszcze Ci mało

MAGIA TANGA ARGENTYŃSKIEGO

rozmowa serc
rozmowa dusz
rozkoszny dreszcz
za który
wiele oddać chcesz

    tango to
    męsko-damska gra
    która zaledwie
    parę minut trwa

tango to modlitwa
o szczęśliwą miłość
i podążanie
za marzeniami

ZOFIA LISOWSKA

Zofia Lisowska, absolwentka CIWF z 1933 r., siostrzenica Marszałka Piłsudskiego, podporucznik AK w czasie Powstania Warszawskiego. Nauczyciel akademicki AWF od 1947 r., w latach 1964-1972 kierowała Zakładem Tańców i Ćwiczeń Muzyczno-Ruchowych. Współinicjatorka przywrócenia Akademii Wychowania Fizycznego imienia Józefa Piłsudskiego i wzniesienia pomnika Marszałka na terenie uczelni. Zmarła w 1994 roku.

SMUTEK

Unoszę kielich smutku
czarę tęsknoty za niepowtarzalnym,
wczoraj nie stanie się jutrem,
tego, co było, nie odnajdę.
    Jawią się twarze, istoty,
    spojrzenia zwierząt i ludzi…
    Na próżno,
    już nigdy.
    Na zawsze.
    Nie wróci.

POCIESZENIE

Spotkamy się na kwiecistej łące
Po drugiej stronie wszechświata.
Zawołam. Wyciągnę ręce,
dopadniesz rąk moich,
skończy się rozłąka,
pójdziemy razem
w wieczne lato.

(Z tomiku *Poezje* /3/, 1996)

ZDROFIT

WIĘCEJ NIŻ FITNESS

KARNETY
JUŻ OD 60zł/mc

SIEĆ 9 FITNESS KLUBÓW

TERAZ JESTEŚMY RÓWNIEŻ NA TERENIE WARSZAWSKIEJ AWF

INFOLINIA 22/428 88 88

WWW.ZDROFIT.PL